

Mistrzynie i Majsterka

Mistress and Handywoman

Michał Ratajczak

Liceum św. Marii Magdaleny w Poznaniu

Abstract: The author presents the role of a teachers' teacher, Bożena Chrzęstowska. Through her personal memory, she illustrates how a researcher rejecting didactic schemes inspired students to their own methodological research. To her actions she refers to the paradoxical suggestion that each teacher's spontaneous improvisation should be preceded by careful physical preparation and the recognition to which the recipient/student of the Polish language teacher addresses his/her actions.

Key words: master of teachers, Polish studies, knowledge about the student, knowledge of the subject, knowledge of the process

Streszczenie: Autor prezentuje rolę nauczycielki nauczycieli, jaką jest Bożena Chrzęstowska. Przez osobiste wspomnienie obrazuje, jak badaczka odrzucająca dydaktyczne schematy inspirowała studentów do ich własnych poszukiwań metodycznych. Do Jej działań odnosi paradoksalną sugestię mówiącą o tym, że każdą nauczycielską spontaniczną improwizację warto poprzedzić starannym przygotowaniem przedmiotowym oraz rozpoznaniem, do jakiego odbiorcy/uczniowie szkolny polonista kieruje swoje działania.

Słowa kluczowe: mistrzyni nauczycieli, polonistyka szkolna, wiedza o uczniu, wiedza o przedmiocie, wiedza o procesie

Powyższy tytuł w sposób oczywisty nawiązuje do tytułu tekstu Stanisława Barańczaka umieszczonego w „Polonistyce” w grudniu 1998. Błyskotliwa wypowiedź „poety o poecie” – jak stare wino – przez dwadzieścia lat nie tylko dojrzewa, ale nabiera nowych barw i niezmiennie wyraża jasną, niepodważalną prawdę o poezji Adama Mickiewicza.

Po owych dwudziestu latach zapożyczam poniekąd tytuł i choć nie będzie już mowy o narodowym wieszczu, to słowa te kieruję pod adresem Pani Profesor Bożeny Chrzęstowskiej, którą najkrócej scharakteryzowałbym tak: zawsze odrzucała schematy, ceniła nauczycieli, szanowała uczniów i „miała rękę do wierszy”.

Nie ma nauczyciela polonisty, który nie znałby Pani Profesor, nie czytał którejś z Jej książek czy nie słuchał Jej burzliwych polemik (a spierała się często i bezkompromisowo). Mam szczęście znać Panią Profesor od czterdziestu lat.

Pierwsze – niezwykle dla mnie ważne – spotkanie miało miejsce w Liceum Ogólnokształcącym w Koninie, gdzie jako student polonistyki odbywałem praktyki metodyczne. Pamiętam tę hospitowaną lekcję. Temat oscylował wokół wprowadzenia do baroku, więc z pełnym przekonaniem przygotowałem staranny „wykład”. I nie to było najistotniejsze, że po zajęciach spotkałem się z dość stanowczą krytyką – że nudne, bez pomysłu i nie trafia do młodzieży (która zresztą „grzecznie” słuchała). Najbardziej zaskoczyło mnie to, że w ciągu kilku chwil, jakby „z rękawa”, posypały się pomysły, jak by można/jak by należało – zdaniem Pani Profesor – zrobić to inaczej. Wówczas po raz pierwszy pomyślałem: **Mistrzynie!** I tej opinii nie zmieniam, i tę sytuację mam zakodowaną w pamięci.

Kiedy zaś po latach sięgam po tekst Barańczaka i „wrywam” z niego takie fragmenty: „**spontaniczna improwizacja jest cokolwiek warta tylko, jeśli ją dobrze przygotować**” oraz „**efekt idealnej prostoty można osiągnąć (...) tylko po skomplikowanej obróbce skomplikowanej materii**”, to wiem, że równie dobrze dotyczyć one mogą poezji Adama Mickiewicza, jak i przygotowania się nauczyciela do lekcji. I gdybym nie wiedział, że to słowa poety o poecie, mógłbym je uznać za słowa Pani Profesor kierowane – jak przesłanie!!! – do nauczycieli.

Epizod drugi zdarzył się parę lat później, kiedy poproszony zostałem o napisanie recenzji bodaj książki *Sybir romantyków* opracowanej przez Zofię Trojanowicz i Jerzego Fieckę. Lubiłem romantyzm, a i problematyka Sybiru była intrygująca, więc zadanie wykonałem. Przedstawiłem tekst do aprobaty, ale – zanim się spostrzegłem – cały, pokaźnych rozmiarów akapit pierwszy, został ręczną ręką Pani Profesor skreślony. Nie pytałem: dlaczego? Nie próbowałem tłumaczyć ani prosić o wyjaśnienia... Po prostu – po powtórным przeczytaniu pozostało tylko pomyśleć: **Mistrzynie!** Od tamtej pory – ilekroć mam coś do napisania bądź ilekroć proszę o napisanie tekstu uczniów – staje mi przed oczyma maksyma: „piszę długo, ponieważ nie mam czasu pisać krótko” i zastanawiam się, ile wypowiedź może zyskać, jeśli się ją roztropnie skróci...

Trzeci argument datowany jest na rok 2004. Ukazał się wówczas podręcznik dla klasy trzeciej liceum – *Skarbiec...* – pod redakcją Bożeny Chrzastowskiej (książka dopełniająca cykl podręczników – powiedzmy: czarno-białych – ale pełnych zaskakujących, czasem trudnych, ale zawsze mądrych tekstów literackich). Kto miał okazję pracować według programu *Uczę się sam* opracowanego przez Panią Profesor, wie, że była to – obok cyklu *To lubię!* – jedna z dwu najciekawszych propozycji dydaktycznych skierowanych wówczas do szkół średnich.

We wzmiankowanym poznańskim podręczniku znajduje się wiersz, który poniżej prezentuję (*Skarbiec...*, 97):

Aleksandra Olędzka-Frybesowa
Wschód i Zachód według Th. Merona

poganiaj wołu poganiaj
niech wyorze bruzdę urnę i popiół
nie poganiaj wołu nie poganiaj
niech leży niebieski w czerwonych kwiatkach

poganiaj osła poganiaj
niech niesie wory i sakwy srebrników
nie poganiaj osła nie poganiaj
niech mu będzie lekkie ubóstwo modlitwa i szept

poganiaj konia poganiaj
niech dźwiga żelazną zbroję i puste oczodoły
nie poganiaj konia nie poganiaj
cięży mu przeszłość nad nią wiatr z dachu świata

poganiaj dialektykę poganiaj
niech otwiera poznanie wszelkiej rzeczy
nie poganiaj dialektyki nie poganiaj
niech odrzuci to co sprzeczne niech odrzuci

Autorskim pomysłem Profesor Bożeny Chrzastowskiej było zamieszczenie po niektórych tekstach poetyckich pewnego rodzaju opracowania metodycznego. Towarzyszyła temu winieta „Wzór lektury”. Tak było i w przypadku cytowanego utworu. Staranie dobrane wskazówki interpretacyjne: krótki biogram Merona, dwa niewielkich rozmiarów cytaty – wypowiedź Jana Pawła II o „dwu płucach” Europy i fragment książki Siergieja Averinceva *Na skrzyżowaniu kultur* – wyznaczają drogę intelektualnych poszukiwań i odczytań. A zweryfikować i sprawdzić to, co się samodzielnie (ewentualnie) wymyśliło, można na następnych trzech stronach, na których znajduje się minieseja *Przejrzyste wizje kultury*. Czytamy w nim m.in.:

Śmierć i przeszłość przywołane są już w pierwszej zwrotce, to zwieńczenie ludzkiej egzystencji, przypomnienie ram czasu, w których zamyka się ziemska aktywność (s. 98).

Jeżeli pierwszy dwuwiersz ukazywał wartość pracy, to drugi wywołuje skojarzenia przeciwstawne: może to być piękno? Marzenie? Wyobraźnia artysty? W skali aksjologicznej byłoby to przejście od wartości witalnych (...), do duchowych, szczególnie do wartości estetycznych – kontemplacji piękna (s. 99).

(...) kultura zachodnia rozwija filozofię racjonalistyczną: „otwiera poznanie wszelkiej rzeczy”. Kultura Wschodu rozwija myśl filozoficzną w sposób spowolniony, odrzuca racjonalną dialektykę (...), kładzie nacisk na oczyszczenie procesu poznania (s. 99-100).

Aktywna dynamika działań Zachodu (...) została (...) dopełniona kontemplacją oraz intuicją ludzi Wschodu (s. 100).

Jaka intuicja kierowała ręką i umysłem Pani Profesor, aby wybrała ten właśnie tekst – nie wiem. Z całą pewnością jednak wiem, że „odkryty” kilkanaście lat temu wiersz jest niezwykle aktualny dziś!! I właśnie dziś powinno się go czytać wielokrotnie. **Mistrzynie(!)**, która „ma rękę do wierszy”,

podsuwa nam głębokie, mądre, „cywilizowane” myśli o polskości i europejskości, materializmie i duchowości, inności i obcości, co wielu uczestnikom współczesnych dyskursów politycznych powinno pozwolić zrozumieć, czym jest wspólnota kultur.

Czytać? - tak! Ale jak?

Oczywiście tak, jak sugerują wypowiedzi Stanisława Barańczaka cytowane wyżej: **po starannym przygotowaniu i obróbce skomplikowanej materii poetyckiej** oraz ze świadomością, do jakiego odbiorcy/ucznia kierujemy nasze słowa.

Wrodzona(?) przekora kazała mi jednak postąpić inaczej. Pomyślałem, że sprawdzę..., jak samodzielnie przeczytają utwór licealni pierwszoklasiści (ok. 60 osób). Mało tego. Nie podam nazwiska Autorki (pewnie i tak byłoby ono nieznane), nie wprowadzę żadnych wskazówek kontekstowych czy biograficznych. Założyłem, że w rezultacie otrzymam materiał szczery, „pogimnazjalny”. Polecenie – niewyszukane – brzmiało: „Napisz, o czym jest – Twoim zadaniem – prezentowany wiersz”. Cytuję poniżej fragmenty niektórych wypowiedzi (zachowuję oryginalną pisownię):

Tekst ma bardzo głębokie przesłanie, które ciężko rozszyfrować. (...) Wiersz (...) to kopalnia skrytej wiedzy, do której, na pierwszy rzut oka, wydaje się być zasypane wejście.

One [zwierzęta] też odczuwają zmęczenie i wysiłek więc nie powinno się ich traktować bez brania na to względu.

Wschód i zachód to inaczej początek i koniec. Na początku życia trzeba ciężko pracować, aby potem zasłużyć na odpoczynek.

Wschód i Zachód są dwiema osobami, które prowadzą ze sobą rozmowę. (...) Jedna z nich woli wykorzystywać zwierzęta, a druga uważa, że zwierzęta powinny mieć spokojne życie. Koniec z dyskomfortem i agonią.

Patrząc na tytuł wiersza mam wrażenie że chodzi w nim o pracę o wschodzie, jednak mówiąc wschód mam na myśli coś co bym nazwał „wschodem życia”, czyli po prostu młodość.

Wiersz również może opowiadać o tym, jak rasa ludzka traktuje zwierzęta. Przez tyle czasu na ile ich stan pozwala, są wykorzystywane do ciężkiej pracy. Dopiero kiedy są już chore lub zbyt stare, ludzie decydują się dłużej ich nie męczyć.

(...) wół (...) zrobi wszystko na co go stać, bo czuje presję otoczenia i wie, że będzie za to oceniony.

Jedyną myślą wiersza, którą jestem w stanie zrozumieć jest to, że jeśli się pogania zwierzę można wycisnąć z niego więcej pożytku.

Podmiot liryczny sugeruje też, że gdy bohaterowie przeżywają tzw. Wschód, to należy ich gonić do roboty.

Każdy w życiu się spieszy, a po śmierci odpoczywa.

(...) opisane jest podporządkowanie zwierząt, których zdolności i siła wykorzystane są do ułatwienia życia rasie ludzkiej.

Wiersz (...) ukazuje zachowania względem jednej rzeczy w kontraście.

Po przeczytaniu wszystkich prac spostrzegłem, że obrazują one opisane przed laty przez Zenona Urygę – krakowskiego znakomitego nauczyciela nauczycieli – bariery lekturowe: kulturową, języka, ale też postaw i sprawności recepcyjnych (Uryga 1982). Musiałem również sam sobie udzielić kilku odpowiedzi. Wykorzystałem do nich sugestie Piotra Śliwińskiego, który sformułował osiem sposobów „podejścia do wiersza” (Śliwiński 2011, 322-323). Parafrazując (a może przeinaczając?) słowa krytyka i znawcy poezji, wyciągnąłem następujące wnioski:

1. o tekście Olędzkiej-Frybesowej uczniowie nie powiedzieli więcej, niż mówi im ich kultura;
2. dla zdecydowanej większości wiersz pozostał zagadką, rebusem, a sens w wielu przypadkach pozostał ukryty przed czytelnikiem;
3. uczniowie nie doświadczyli wieloznaczności przekazu;
4. gdyby wziąć pod uwagę tylko zacytowane wyżej fragmenty wypowiedzi, należałoby przyjąć, że wiersz może być tym, czym chce (czytelnik);
5. z pewnością poznawano wiersz uczuciowo i podejmowano ryzyko pójścia za wierszem, choć wiedza, dokąd tekst może zaprowadzić, pozostała niezgłębiona;
6. z przywołanych wyżej zapisów wynika, że trudno było wskazać sens egzystencjalny utworu, łatwiej przychodziło przekonanie, że – w odbiorze uczniów – jest on pozbawiony i wiedzy o świecie, i własności literackich;
7. nie dostrzegano podstawowego faktu, czyli niezwykłości, jednostkowości języka wiersza;
8. z trudem można przyjąć założenie, że tekst jednak oddziałł na wrażliwość odbiorców, wzbudził zaciekawienie nieznanym, zmysłowym, estetycznym.

Zachodzę w głowę, jak z metodycznego punktu widzenia oceniłaby taki zamysł Mistrzynie. Przyjąłbym każdą surową (a może i życzliwą) uwagę. Porozmawiałbym chętnie i z przyjemnością, bo – wspominając maksymę Męża Pani Profesor, której tu nie przytoczę, a która to maksyma z pewnością jest Jej znana – byłaby to nie lada satysfakcja dla rozmówcy, gdyby Mistrzynie chciała tę rozmowę przeprowadzić.

Mogę tylko powiedzieć, że ta niedopracowana „improvizacja” nie pozostała bez echa i stała się przedmiotem wielorodnych analiz i omówień. A będzie też nauką na przyszłość, aby „znać miarę” w wyborze utworów przeznaczanych do analizy i nie dziwować się stanem świadomości i kultury młodych czytelników, bo ona jest, jaka jest.

Ale żeby nie było nazbyt minorowo, proponuję dwa fragmenty wypowiedzi wnoszących trochę optymizmu:

Wiersz skłania do refleksji. Czytając go, zadajemy sobie coraz więcej pytań. Musimy zważyć „poganianie” i „niepoganianie”. Odpowiedzieć sobie na pytanie:

Co jest ważniejsze? Po przeczytaniu tego wiersza upewniłam się, że we wszystkim potrzebny jest „złoty środek”. Myślę, że w życiu ważne są zarówno rygor, jak i przyjemność. Jeżeli któraś z tych potrzeb nas zdominuje, życie będzie bezwartościowe (Wiktorja).

W każdej strofie podmiot liryczny przeciwstawia sobie dwie postawy – jedną bardziej „materialistyczną”, drugą bardziej „uduchowioną” (Jakub).

W czasie, kiedy uwagę skupia się na coraz to obszerniejszych spisach lektur, warto może przypomnieć, że mogą one odegrać rolę formacyjną tylko wtedy, gdy nie będą czytane ponad głowami wychowanków. To Profesor Bożena Chrzastowska już przed laty w przywołanym wcześniej programie *Uczę się sam...* przekonywała, że „uwagę trzeba przesunąć z treści nauczania na ucznia i jego rozwój”. Rolą nauczyciela jest skuteczne łączenie wiedzy o uczniu w określonym wieku i z konkretnym doświadczeniem kulturowym ze świadomością przedmiotową. Wsparciem tych działań pedagogicznych oraz uczniowskich „odkryć” są i teksty sterujące lekturą, i wskazówki interpretacyjne, i sugestie kontekstowe włączane do *Skarbca*, ale też do wielu, wielu innych szkiców dydaktycznych Mistrzynie. Upływ czasu jeszcze bardziej uzmysławia potrzebę wprowadzania na lekcje takich materiałów...

A Majsterka?

Kiedy starożytni wiedli spór na temat *techne* i *ars*, czyli dywagując, co jest rzemiosłem, a co sztuką, i co ma większą wartość, nie mogli przypuszczać, że współcześnie można te rozważania zawiesić. Bo we wszelkich działaniach Pani Profesor, w jej opracowaniach naukowych, metodycznych, literackich znać zarówno doskonale ukształtowanego fachowca, jak i artystkę o wielkiej, nieskrępowanej wyobraźni. Tylko Mistrzynie i Majsterka umie pogodzić rzetelną dyscyplinę naukową z nauczycielską fachowością, a trochę niesfornego ducha improwizacji czy polemiki z precyzją i jasnością wypowiedzi. I nie widzę sensu w dyskutowaniu (czyniono to w renesansie), co jest ważniejsze: rzemieślnicze umiejętności czy mistrzowska wirtuozeria. Najprościej wskazać Osobę, która godzi te – pozorne skądinąd – sprzeczności.

Bibliografia:

- Barańczak Stanisław, 1998, *Mistrz i Majster*, „Polonistyka”, nr 10.
- Skarbiec języka, literatury, sztuki. Wypisy z ćwiczeniami dla klasy 3 liceum*, 2002, Chrzastowska B. (red.), Poznań.
- Śliwiński Piotr, 2011, *Wiersz, szczelina bólu*, w: *Elementy do portretu. Szkice o twórczości Aleksandra Wata*, Czyżak A., Kopeć Z. (red.), Poznań, s. 321-327.
- Uczę się sam. Program nauczania w liceum ogólnokształcącym, liceum profilowanym, technikum*, 2002, Chrzastowska B. (oprac.), Poznań.
- Uryga Zenon, 1982, *Odbiór liryki w klasach maturalnych*, Warszawa – Kraków.

O Autorze:

Michał Ratajczak – nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym św. Marii Magdaleny w Poznaniu, członek Komisji Dydaktycznej Rady Języka Polskiego, rzeczoznawca MEN do spraw podręczników, autor recenzji i artykułów metodycznych, wieloletni sekretarz redakcji „Polonistyki”.

